



Porządek nabożeństw:

Dzisiaj i jutro, w uroczystość Św. Apost. Piotra i Pawła, nabożeństwa będą o godz. 7.15, 9.30 i 11. Niezspory o 4 pp.

Począwszy od dzisiaj przez lato we wszystkie niedziele i święta będą tylko trzy nabożeństwa, a to spowodu wakacji szkolnych, a w dniu powszednie tylko dwie Msze św. z powodu kolejnego wyjazdu księży na urlopy.

Zebrania. We wtorek o godz. 7 wiecz. zebranie Kat. Stow. Mężów Zastępu Śródmieścia.

Ruch w Parafji.

W ostatni czwartek oktawy Bożego Ciała odbyła się ostatnia procesja kończąca te uroczystości, w tym roku na Małobądzu. Po raz pierwszy małobądzanie mieli u siebie tak wielkie święto. Powszechna radość i zapał udzieliły się wszystkim, — starszym i młodzieży. Oprócz pięknie i oryginalnie przystrojonych ołtarzy, z których cztery należały do obywateli Małobądza, a piąty, przed którym było błogosławieństwo końcowe, na „Kordonie“ ubrany przez Pracowników Tramwajowych z Będzina, było jeszcze dużo mniejszych lub większych ołtarzyków dekoracyjnych oraz wszystkie domy i okna przystrojone. Lecz w oknach nie było nikogo, — wszyscy byli na procesji, która trwała przeszło 3 godziny.

Dzięki ślicznej pogodzie, wziął w niej udział cały katolicki Będzin ze wszystkimi przedmieściami, była ona największą z trzech procesji będzińskich. Podniosły nastrój religijny, głośno śpiewane pieśni, porządek niczem nie zakłócony, udział wszystkich w parafji organizacji katolickich, stworzyły momenty prawdziwego tryumfalnego pochodu Chrystusa Króla Utajonego. Celebransem był Ks. Andrzej Knaś, nadto wzięli udział proboszcz Ks. Peche, oraz

„ewangeliści“ Ks. Stasiński i Ks. Pająk.

Dzisiejszy Małobądź, bardzo stara osada przedmiejską jest dzielnicą Będzina, od którego nazwą swoją bierze, jako „Mały Będzin“, zamieszkały przez rolników na małych gospodarstwach rolnych, którzy prócz tego pracują w kopalniach i fabrykach, trudnią się przemysłem i t. p., więc ściśle są związani z miastem. Małobądź, jak zresztą i inne przedmieścia, zawsze odznaczał się przywiązaniem do wiary, do kościoła, do duchowieństwa swego, posiada dużo b. religijnych ludzi. Jedno jeszcze muszę dodać na pochwałę Małobądza, że biorąc ogólnie, dobrze wychowują swoje dzieci, wśród których nie widać miejskiej łobuzerji.

Podziękowanie. Składam serdeczne podziękowanie za wzięcie udziału w procesjach Bożego Ciała: JWPanom: Staroście i Vicestaroście, Dowódcy 23 p. a. l., Prezydentowi miasta i Viceprezydentowi, Przedstawicielom Urzędników, Korporacji, Organizacji Pracowników Tramwajowych, Cechów, Instytucji i Zakładów przemysłowych, Policji Państwowej, Strażom Ogniomym, Orkiestrom, Chórom, Bractwom, Całej Akcji Katolickiej i Wszystkim Uczestnikom wszystkich procesji, oraz Tym Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się pracą, użytecznością, życzliwością do uświetnienia tego tryumfu Pana Naszego Jezusa Chrystusa w naszej parafji. Niech Zbawiciel Utajony wszystkim raczy wynagrodzić błogosławieństwem swoim! „Bóg Zapłać“.

Ks. Tad. Peche
proboszcz Będziński.

Zabawa popularna.

Dnia 5 lipca Akcja Kat. urządza w parku i na dziedzińcu Tow. Dobr. na Górze Zamkowej zabawę ogrodową, podobną do tej, jaka się odbyła w maju. Czysty dochód na Dom Katolicki.

Zarząd prosi o liczne wzięcie udziału w zabawie i poparcie dobrego celu.

Zapowiedzi przedślubne.

Wacław-Franciszek Śmielewski z Władysławą Twardokęsówną, Władysław Kuwak z Marją Ordonówną, Adam Cwała ze Stanisławą Moskalówną, Bolesław Bednarczyk z Władysławą Korzyńską, Józef Kapcia z Józefą Siewniakówną, Stanisław Blaszczyński z Amelją Todorówną.

Przez chrzest stali się dziećmi bożemi:

Elżbieta-Józefa Koczara, Edward-Zygmunt Rybak, Halina-Bronisława Roch, Helena-Marja Goniewicz, Antonina-Czesława Golda, Władysław-Czesław Koźbiał, Elżbieta-Izabela Tomecka, Mirosława-Helena Dębska, Zbigniew-Stanisław Chwastek, Jerzy-Antoni Majewski, Eugenjusz-Franciszek Filipowski, Anna-Władysława Taranek.

Odeszli do wieczności:

Śp. Franciszek Kur l. 67, Jan Antkowicz l. 49, Czesława Wardyńska l. 21, Wiktorja Nędza l. 68, Marjanna Todarska l. 71.

Wieczne odpoczywanie.

Apostołowie - Książeta Kościoła.

Zielone Świeta, to zesłanie Ducha św. na Apostołów wraz z Najśw. Marją Paną, to narodziny Kościoła tej Oblubienicy Chrystusowej, za-

razem świętej Matki naszej, Dzień św. Apostołów Piotra i Pawła, to wspomnienie rozszerzenia się tego Kościoła, jego tryumfu, jego cier-

pień, jego prześladowań i zawsze zwycięskiej walki. Jak apostołowie urosli do godności Książąt Kościoła Powszechnego, tak dzień ten stał się dniem powszechnego święta, imienin dwóch ludzi „narodzin dla nieba dwóch męczenników“, którzy się stali fundamentem Kościoła. Św. Piotr, najpierw ubogi i nieuczony rybak, a potem Książę Apostołów, Głowa Kościoła. Biskup Rzymski i Zastępca czyli Namiestnik Jezusa Chrystusa na ziemi. Od niego idzie nieprzerwany łańcuch aż do naszych czasów, Biskupów Rzymskich, którzy mają tę samą władzę godność i znaczenie, które miał Piotr.

Biskupi Rzymscy czyli Ojcowie święci, albo Papieże, są dla nas tem, czem był Piotr dla pierwszych chrześcijan, a kto trzyma z Papieżem, kto jest mu posłuszny w dziedzinie wiary i moralności, ten jest w jedności z Piotrem, a przez Piotra, przez Kościół z Chrystusem. Niema Kościoła Chrystusowego tam, w różnych sektach, odszczepieństwach, gdzie niema Piotra-Papieża. Niema Piotra Papieża tam, gdzie niema Kościoła Apostolskiego, ustanowionego przez Chrystusa. „Nie może cześć Chrystusa za ojca ten, kto nieuznaje Kościoła za matkę“, powiedział św. Cyprjan.

Św. Paweł zaś, najpierw zawzięty żyd i prześladowca Wiary, Kościoła i jego wyznawców, potem zrównany z apostołami głosiciel tejże wiary, obrońca uczony i nieustraszony i jej męczennik. Pismami swemi wielokrotnie tłumaczył, rozwiązywał trudności nauki ewangelicznej, jest największym i najuczestszym pisarzem Kościoła św.; na Jego zdaniu i za jego przykładem powstało później wielkie piśmiennictwo uczonych Doktorów, Ojców i Pisarzy Kościoła. Obydwaj ci Książęta-Apostołowie mają swój wyraz, swoje zasługi niezrównane dla chrześcijaństwa, obydwaj też w jednym dniu w pogańskim jeszcze Rzymie dali swoje utrudzone życie Chrystusowi w męczeńskiej śmierci. Obydwóch też Kościół św. cześć w jednym dniu, obaj co uczynili to tylko przez łaskę Ducha św. i swoje powołanie. Albowiem Kościołem rządzi Duch św. Nie napróżno w składzie apostołskim co dnia mówimy: „Wierzę w Ducha Świętego“, a potem zaraz „Wierzę w Święty Kościół Powszechny“, — wierzymy i słuchamy Kościoła a Matki naszej.

Proboszcz.

Wiedz, czem jest Msza święta!

Msza święta jest ofiarą niekrwawą, w czasie której Jezus Chrystus ofiaruje się Ojcu w sposób mistyczny tak, jak niegdyś sposobem krwawym ofiarował się na Golgocie za nasze zbawienie. Chwila odprawiającej się na ołtarzu Mszy świętej jest jakby Wielkim Piątkiem, powtarzającym się w biegu wieków. Msza św. jest ośrodkiem całej naszej religii. Przez nią spływają na nas w większej obfitości owoce Odkupienia. Msza św. jest najważniejszym nabożeństwem — o ile możebne — powinniśmy na niej być codziennie, ponieważ jest źródłem największych łask, a bezwarunkowo w niedziele i święta.

Godnymi politowania są chrześcijanie, którzy nie bywają na Mszy świętej, nawet w niedzielę i święta, opuszczając ją z lada błahego powodu, — którzy nawet podczas Konsekracji i Podniesienia nie zegnają kolan, by uklęknąć i oddać cześć Majestatowi Boga. Dla ożywienia wiary w tę wielką Tajemnicę nieskończonej miłości Serca Pana Jezusa ku nam, podam co pisze Ojciec Mateo Cravley: „Pewnego dnia odprawiałem Mszę św. w prywatnej kaplicy. Członkowie rodziny zaprosili na Mszę św. jednego ze swych krewnych, bezbożnika, który nigdy dotąd nie przystąpił progą kościoła. Ubrany w szaty liturgiczne wychodzę do ołtarza i widzę przed sobą błądzącego człowieka, który stoi wyprostowany z założonemi rękami pomiędzy dwoma paniami, klęczącemi pobożnie przed ołtarzem... Scena w Kalwarji, tylko w odwrotnym stosunku... Tam — Jezus pomiędzy dwoma łotrami, a tu łotr pomiędzy dwoma dobrymi duszami... Rozpoczynam Mszę świętą, a bezbożnik, jakby dla ironji ciągle stoi... W chwili Konsekracji — ku wielkiemu zdumieniu obecnych — nagle pada na kolana, jak gdyby pchnięty jakąś nadludzką siłą i wpatruje się uporeczwie w ołtarz, a z oczu jego spływają strumienie łez... Co się stało?... Po mszy św. prosi, czy może przyjść do mnie, ponieważ pragnie ze mną pomówić. „Ojciec! — pyta... Co Ojciec robił w tej sali?...“ „Co robiłem?... Odprawiałem Mszę świętą...“ „Co to jest Msza?“ „Przepraszam — Czy pan jest wierzący?“ „Nie, w nic nie wierzę, — odpowiada niedowiarek.“ „Widzi Pan. Człowiek zgrzeszył i Bóg dla uzyskania dla niego przebaczenia, zesłał na ziemię Swego Boskiego Syna, który głosił Swoją naukę, po-

twierdzając ją największymi cudami. Potem został pojmany przez Swoich wrogów i przybity do krzyża, na którym umarł wśród najstraszniejszych cierpień i katuszy...“ „Ale — pyta znowu — co to ma wspólnego ze Mszą?“ „To wszystko jest właśnie Msza święta — nic innego: Odnowienie ofiary, dokonanej na krzyżu dla naszego zbawienia...“ Bezbożnik patrzył na mnie, jak odrzucony. — A więc proszę mi powiedzieć: Kto był ten, który przyszedł na miejsce Ojca?... „Nie rozumiem pana, — odpowiadam.“ „Posłuchaj, Ojciec! W pewnej chwili, gdy zadzwoniono w dzwonki (podczas Konsekracji i Podniesienia), Ojciec zniknął, a na jego miejsce przyszedł jakiś pan, o majestatycznym wyglądzie. Był smutny, był bardzo smutny... i cały okryty ranami... Ręce miał rozłożone, a z jego zranionych dłoni płynęła krew, spływająca kroplami do tego... do tej... szklanki metalowej, która stała na ołtarzu...“ „Do kielicha?“ — szepnąłem... Tak, do kielicha, odrzekł. — Nigdy nie widziałem rzewniejszego i bardziej wzruszającego widoku... Drżałem cały... Po pewnym czasie (po Komunii kapłana) ten pan znikł i Ojciec znów powrócił na swoje miejsce. Niech mi Ojciec powie, kto to był?... To był Jezus! Jezus, ubiczowany przez swych wrogów... Jezus cierpieniem ukoronowany cały okryty ranami i broczący Krwią... Jezus, przybity na drzewie Krzyża... Ten Jezus, który umarł dla naszego zbawienia... Ten Jezus, który chce panu udzielić przebaczenia i dać mu Swoją miłość...“ Biedny grzesznik, nawrócony tym wielkim cudem, upadł do nóg ministra Bożego i w Krwi Baranka, który gładzi grzechy świata oczyścił duszę swoją...”

Modlitwa matki.

W roku 1896 O. Giordani T. J. został wezwany do chorego w okolicach New Jorku. Chory, choć od czasu pierwszej Komunii św. nie był u Spowiedzi, przyjął ostatnie Sakramenta z niezwykłą pobożnością.

Zdumięto to O. Giordani'ego i zapytał się czy często się modlił, o tak piękne przygotowanie się na śmierć.

Wcale się o to nie modliłem — odrzekł chory. Wyjął przytem list pisany drzącą ręką matki i z niego wyczytał ksiądz te piękne słowa:

„Karolu, ponieważ moje namowy i perswazje nic nie mogły osiągnąć, nie przestanę do śmierci polecać cię dobremu Bogu, abys choć w chwili śmierci do Niego powrócił.“